

PRZEWODNIK KATOLICKI



Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:

X. JOZEF KŁOS.

Poznań — Dominikany.

Telef.: Redakcyi 994. — Ekspedycyi 613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.,

z odnośnieniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.

»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«

Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycja:

Św. Marcin nr. 69.

Cena za 1 rządę drobnego druku 30 fen

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostolskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stablewskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XIV.

Poznań, dnia 16-go sierpnia 1908.

Nr. 33.

Pieśń na Wniebowzięcie N. M. P.

Kiedy usnęła śmiercią nietknięta
Panienka święta,
Jest przez Anioły do nieba wzięta.
Apostołowie stoją strapieni,
Patrząc, że to ich biała ksieni
Jest od nich wzięta, jest od nich wzięta!

Troskliwie wiążą jej Aniołowie
Skrzydła w podgłowie:
Niech się o śmierci swojej nie dowie,
Aż ją, przeczystą matuchną Bożą,
U stóp jej Syna Boskiego złożą.
Wtedy się dowie, wtedy się dowie!

Kiedy się ocknie śmiercią nietknięta
Panienka święta,
Mak nie pamięta, łez nie pamięta.
W ręce Jezusa ujawszy dłonie,
Usta matczyne opiera o nie,
Syna pamięta, Syna pamięta!

Jezus w synowskie swoje objęcia
Przyjął ją święcie.
I rzekł: »O matko, na Tve przyjęcie
Ojciec koronę trzyma gotową,
A dwór niebieski strojny godowo
Na Tve przyjęcie, na Tve przyjęcie.«

Za Synem idąc, święta Panienka
Przed Ojcem kłeka.
Wszechmocna nad nią wzniesiona ręka,
A ona schyla pokornie lica
I mówi: »Otom ja służebnica:
Jehowy ręka — wszechmocna ręka!«

A Pan ją złotą, z gwiazd uplecioną
Zdobi koroną.

Jezus się patrzy w Królowę oną
I słodko Matce swej się uśmiecha,
Że ją już wreszcie doszła pociecha
Z radością oną, z radością oną!

Gdy tron zasiadła, stawiony z chmury,
Śnieżnemi pióry
Pokłon jej biją anielskie chóry.
»Iżesz szła przy nim ścieżką padolną,
Gdy nam go nosić nie było wolno!«
Dziękują chóry, anielskie chóry.

Przez łan niebieski poważnie kroczy
Orszak prorocy,
W Królowę starce podnosząc oczy.
Co jeden kłeka u stóp Panience,
Co jeden święte całuje ręce,
Podnosząc oczy, dziękczynne oczy.

A smutny Adam, smutniejsza Ewa
Łzami się zlewa:
»Już się Pan nasz na nas nie gniewa,
Boś go przebłagać stała się godną!«
Marya twarz czyniąc bardzo łagodną:
»Już się nie gniewa, już się nie gniewa!«

Królowo matko, życiem nietknięta
Panienko święta!
Idziem ku Tobie, choć cięża pęta.
Idziem i prosim, byśmy trafili
Tam, gdzie nas czekasz u zgonu chwili.
Gdy spadną pęta, życiowe pęta!

Krzych Nagoda.

Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny.

(15 sierpnia.)

Pan Jezus, wstępując do nieba, nie zabrał ze sobą Matki Najświętszej, bo nie chciał, aby Kościół jego, osierociał po utracie założyciela i Ojca swego, utracił także i Matkę. Umierając na krzyżu, oddał ją był w opiekę najukochańszemu uczniowi swemu Janowi, a tem samem zapewnił jej byt doczesny. Zostawił ją na ziemi, aby była nauczycielką Apostołów i mistrzynią Ewangelistów, mocą męczenników, a przewodniczką wyznawców i panien, a nadto jeszcze, ażeby przez cnoty swoje uskarbiła sobie jak największe zasługi, które miały wyjść na pożytek grzeszącej ludzkości.

O życiu Maryi po śmierci Zbawiciela mało mamy wiadomości. Ewangelista Łukasz i Jan pisali wprawdzie Ewangelie swoje już po śmierci Najświętszej Panny, lecz obydwa ani jednego szczegółu o reszcie i końcu życia Bogarodzicy nie podali.

Jednakowoż pobożna tradycja przekazała nam niektóre cenne wiadomości, zaczerpnięte ze świadectwa naocznych świadków i pism uczniów apostolskich.

Według tejże tradycji żyła N. Panna po Wniebowstąpieniu Syna swego ze świętym Janem w Efezie przez lat 12. Tu trwała na częstych modlitwach i nabożeństwach; tutaj opowiadała Apostołom życie Mistrza od kolebki aż do chwili, gdy go poznali; tu uczyła ich wiary, wykladała Ewangelię, którą najlepiej rozumiała, i pocieszała ich w bezustannych prześladowaniach ze strony żydów; poza tem oddawała się domowym zajęciom, a w wolnym czasie pełnieniu dobrych uczynków. Tak zajęta pracą powszednią jako Marta, a rozmówiana w rozmyślanii jako pobożna Magdalena, dożyła sędziwego wieku.

Nareszcie zbliżyła się upragniona chwila, kiedy Marya miała oddać czystą swą duszę Bogu. Miłość Jezusa przepełniała jej serce, i dla tego gorąco pragnęła, jak najprędzej połączyć się z ukochanym Synem. Wedle świadectwa Nicefora i Szymona Metafrasta zawiadomił ją Pan Bóg o dniu i godzinie śmierci przez Archaniola Gabryela. Uradowana bliskiem połączeniem się z Jezusem w niebie zwołała grono Apostołów, rozproszonych po świecie, do siebie, aby im udzielić ostatnich rad i wskazówek, ostatniego błogosławieństwa. Właśnie przybyli oni na obchód świąt wielkanocnych do Jerozolimy i na wezwanie Maryi stawili się w Efezie. Na ich rękę zasnęła spokojnie Najświętsza z niewiast w uśmiechem na ustach i spiesźnie uleciała w niebo, by wziąć nagrodę za swoje zasługi i zbożne życie. Jak bez bóleści porodziła, mówi św. Jan Damasceński, tak też bez bóleści ze światem się rozstała. Nie umierała ze zgrzybiałości, ani z niedostatku sił, tylko ze żądzy i pragnienia połączenia się ze Synem swoim, umierała śmiercią najśłodsza, z miłości.

Wejście Maryi do nieba musiało być nieopisanym tryumfem, jakiego dotąd jego mieszkańcy nie widzieli. Któż zdoła opisać ten wspaniały orszak, który wychodził z niebieskich podwoi na powitanie Bogarodzicy!

Pan Jezus wskrzesza Matkę swą zmarłych; w tej chwili zstępują chóry duchów anielskich do otwartego grobu i śpiewając pienia radości i grając na swych złotych harfach, prowadzą Bogarodzicę do niebieskich przybytków.

Z wielką uroczystością przeprowadzał ongi lud żydowski arkę przymierza do świętego miasta Jerozalemu. Na czele pochodu kroczył król Dawid ze siedmiu chórami śpiewaków i wygrywając na harfie, skakał z radości przed Panem. Lewicy, niosący skrzynię przymierza, co sześć kroków stawali, i za każdą razą składano ofiarę Panu. A lud izraelski okrzykami gło-

śnemi dawał folgę swojej radości. — Z jakąż chwałą więc prawdziwa arka przymierza, w której nie już kamienne tablice z dziesięciorgiem przykazań Bożych, ale sam Syn Boży spoczął, do niebieskiego Jerozalemu wprowadzona została!

Oto Boski Zbawiciel na czele wszystkich mieszkańców niebios wychodzi jej naprzeciw i wzywa ją słowami Pisma świętego: »Wstań, spiesz się... gołąbko moja, piękna moja, a przyjdź!... i znowu: »Przyjdź z Libanu, oblubienico moja... przyjdź, będziesz ukoronowana!... Wiedzioną przez Syna swego wznosi się Marya w górę, coraz wyżej, ponad obłoki, przekracza miriady gwiazd i planetów i staje u podwoi niebieskich; bramy wiecznego miasta otwierają się na rozścież, i Matka-Dziewica wstępuje do nowego mieszkania swego. A zastępy niebieskich mieszkańców, widząc ją pytają: »Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce?«... (Cant. 6, 19). — Najświętsza Panna postępuje dalej. Z tronu swego powstaje Bóg w Trójcy jedyny i wskazuje Maryi jako córce swojej miejsce po prawicy swojej, a Duch święty przyjmuje ją jako oblubienicę swoją. Uszczęśliwiona Marya pada na twarz przed Bogiem w majestacie niepojętym i odbiera z rąk jego koronę z gwiazd i wiat. Świadczy o tem Jan święty Ewangelista, który w objawieniu widział chwałę Bogarodzicy w niebie: »Oto niewiasta«, prawi, »na niebie, odziana słońcem, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu!« — Wprowadzona do niebios Marya stała się Królową i Panią nieba i ziemi, królową wszystkich stworzeń i szafarką wszelkich skarbów i łask Bożych, odtąd jest wszechwładną panią na niebie, i wszelkie łaski Boże tylko przez jej pośrednictwo na nas spływają. Na widok takiego wywyższenia Bogarodzicy zanuciły wszystkie duchy niebieskie hymn radości i uwielbienia, i wysławiając Przczystą Dziewicę oddają jej najniższy hołd jako swojej Pani i Królowej. Jakaż radość uczuło serce Maryi, niegdyś siedmiu miesiącami bóleści przeszyte na widok takiego wyróżnienia! Zaiste, ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co zgotował Bóg Ojciec najukochańszej córce, Bóg Syn Matce, a Duch święty oblubienicy swojej przy jej wniebowzięciu.

Nie jest wprawdzie dogmatem Kościoła katolickiego, że Najświętsza Panna z duszą i ciałem do nieba wzięta została, jednakże tradycja najpierwszych wieków przekazała nam to pobożne mniemanie. Tradycja zaś ta opiera się na bardzo poważnem świadectwie.

Mówi ona, że przy śmierci Maryi wszyscy Apostołowie byli obecni z wyjątkiem świętego Tomasza, który pracował jako misjonarz w Indyi. Apostołowie wyprawili Boga-Rodzicę wspaniały pogrzeb. Św. Jan Damasceński i Nicefor powiadają, że za dotknięciem ciała jej działy się liczne cuda. Zdarzyło się też według świadectwa powyższych pisarzy, że pewien żyd, zawzięty wróg chrześcijan, rzucił się na święte zwłoki, aby je znieważyć. Lecz zaledwie dotknął się mar, obie ręce mu odpadły i zawisły na marach. Przerażony, żałując swej zbrodni, prosił Apostołów o ratunek, jakoż za wstawieniem się Piotra świętego uzyskał władzę w obydwóch rękach i uzdrowiony głosił chwałę i wielkość Maryi.

Trzy dni po złożeniu ciała Najświętszej Panny do grobu przybył św. Tomasz do Jerozolimy. Pragnął gorąco po raz ostatni oglądać ciało Bogarodzicy. Na prośbę jego otworzono grób, lecz o dziwo, nie znaleziono w nim ciała Maryi, tylko prześcieradła, w które było owinięte, i mnóstwo kwiatów miłą woń wydających. Apostołowie rozumieli, że Najświętsza Panna z ciałem i duszą do nieba wzięta została, i uradowani głosili nowy ten cud na całym świecie.

Za Wniebowzięciem Maryi przemawia także rozum oparty na podstawie wiary. Czyż bowiem można przypuszczać, aby Syn Boży mógł dopuścić, aby ciało Matki Jego, jak każde inne uległo zepsuciu i zgniliznie w ziemi, to ciało, które nigdy żadnym, nawet pierworodnym grzechem skalane nie było, to ciało, które za życia było mieszkaniem Słowa wcielonego, świątynią Ducha świętego i skarbnicą najdoskonalszych cnót i zasług? Nie, godziło się, aby to ciało uprzywilejowanej ze wszystkich niewiast po śmierci było uchronione od zwykłego śmiertelników losu i wzięte do chwały wiekuistej. Jeśli Bóg ciała świętych Pańskich niekiedy wieki całe zachowywał niezniesione, jeżeli ciała trzech młodzieńców wrzucone w piec ognisty w Babilonie od ognia uchronił, Jonasza, połkniętego przez wieloryba, zachował, Eliasza żywcem wziął do nieba, i tyle innych cudów na wybranych swoich dokonał, jeżeli nawet domek Loretański, w którym Marya przemieszkowała, od zagłady uratował, nie mógł pozwolić, aby ciało Matki Jego w proch się rozsypało.

Nadto ciału Najświętszej Panny należała się nagroda za wszystkie bóle i męczarnie, które tu na ziemi ponosiła. Nie miała Marya żadnych grzechów i win, nie miała zatem do odpokutowania kar doczesnych, a jednak dla ludzkiego zbawienia tyle wycierpiała, iż słusznie Matką boleści jest nazwana. Za te męki i katusze musiał Bóg sprawiedliwy także i ciało Bogarodzicy w szczególniejszy sposób nagrodą obdarzyć. Dla tego już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa rozpowszechnione było mniemanie, że Marya trzeciego dnia po złożeniu do grobu, mocą Bożą wskrzeszona, i z ciałem i duszą do nieba wziętą i tamże na Królowę ukoronowaną została.

Dzień dzisiejszy jest nam dla tego dniem wielkiej radości, bo nas zapewnia dobitnie, że mamy w niebie potężną Panią i Królową, która nami się opiekuje i bezustannie nam dobrodziejstwa wyświadcza; jest zarazem pamiętką chwalebnej śmierci, wskrzeszenia, Wniebowzięcia i ukoronowania Najświętszej Panny. Rusini nazywają to święto uspieniem, czyli zaśnięciem Matki Boskiej, ponieważ tylko na krótką chwilę zasnęła i wnet znowu chwalebnie wskrzeszoną została. My zwiemy je Wniebowzięciem, albo też Koronacją Matki Boskiej z powodów wyżej przytoczonych. Lud zowie uroczystości dzisiejszą Matką Boską Zielną, a to z tego powodu, że Kościół święty w dzień ten poświęca zioła i kwiaty uwite we wiankach, na pamiętkę, że Apostołowie przy otwarciu grobu Maryi nie znaleźli już jej ciała, tylko kwiaty cudnie woniejące. Dla tego też na obrazach przedstawiających Wniebowzięcie Matki Boskiej widzimy Maryę unoszącą się w obłokach, a na ziemi grób otwarty, otoczony zaglądającymi do niego Apostołami, a napelniony kwiatami. — Kościół święty czyta nam na tę uroczystość Ewangelię, opisującą przyjęcie Pana Jezusa w domu Maryi i Marty, aby nam przypomnieć, że Najświętsza Panna jako Matka Boska najlepszą część obrała i przy Wniebowzięciu swojemu otrzymała, która nigdy od niej odjęta nie będzie.

Pius X.

Życiorys naszego Ojca św.

(Ciąg dalszy.)

Na lewo od bazyliki na pięknym placu św. Marka wznosi się pałac patryarchalny, złożony z czterech wielkich skrychul, a mieszczący w sobie cały szereg sal wspaniałych, zdobnych cennymi dziełami sztuki.

W pałacu tym płynęło dalej życie księdza Sarto, równie skromnie jak na wikaryacie w Tomboli, lub na probostwie w Salzano. Wielkimi były tylko zawsze cnoty jego, pobożność, mądrość, miłosierdzie. Nie wstydząc się niskiego swojego pochodzenia, ani też o nim nie zapominając, w książęcych prawdziwie swych salonach przyjmował z równą uprzejmością przedstawicieli starej szlachty weneckiej i dzieci ludu o twarzy ogorzalej, o dłoni stwardniałej w ucziwej pracy.

Patryarcha przywiódł ze sobą do wspaniałego pałacu stare swoje sługi i trzy swoje siostry, również ani trochę nie próżne, ani wynoszące się pośród tego całego przepychu. Nie zarzuciły one szat wieśniaczych, a na głowę nigdy nie włożyły kapelusza, ale zwyczajem uboższych Wenecyanek czarną tylko nosiły koronkę. Zajmowały się gospodarstwem domowym ukochanego brata i czynne były od rana do wieczora; za przykładem bowiem patryarchy nikomu nie było wolno próżnować w jego pałacu. On sam wstawał jak dawniej o godzinie 5 z rana i do późnego wieczora był zajęty pracą; jedyną jego rozrywkę stanowiła od czasu do czasu przejażdżka na Lido, skąd mógł się cieszyć widokiem pełnego morza. Nie zaniechał tu również dawnego zwyczaju odpowiadania własnoręcznie na listy, podania i prośby. Dobroć jego i miłosierdzie stały się wkrótce przysłowiowe. Nad jedną tylko rzeczą ubolewał, to jest, że co chwila znajdował się bez grosza. Dopóki miał choć franka w kieszeni, gotów był oddać go potrzebującym pomimo prośb i przed stawień sióstr swoich, które często nie miały co w garnek włożyć. Kardynał odpowiadał im zawsze z uśmiechem, że nadejdzie chwila, gdy i on zacznie odkładać i oszczędzać, a tymczasem Pan Bóg przyjdzie im z pomocą. Sam był tak dla siebie oszczędny, że nie kupił nawet nowego płaszcza kardynalskiego, a szaty swe biskupie kazał przefarbować na czerwono. Ta operacja nie powiodła się niestety, przebił ją zawsze jakiś biały odcień, co gniewało kardynała.

— Zobaczycie, że jeśli te białe plamy rozszerzać się będą, to gotów jeszcze jestem zostać Papieżem — żartował sam ze siebie, nie przeczuwając, że przywdzieje istotnie białą szatę Głowy Kościoła.

Nieoceniony jego sekretarz zniewolony czuwać nad nim, jakby nad małym dzieckiem, na początku każdego miesiaca oddawał mu sumę, która była powinna wystarczyć obficie na jego uczynki miłosierne. Ale kardynałowi było to jeszcze za mało; trzeciego dnia nie miał już ani grosza, tylu potrzebujących ciśnieło się do niego. Ileż to zwierzeń wysłuchał z niczem niewzruszoną cierpliwością, ile rodzin prywatnych czy zgromadzeń zakonnych jemu zawdzięczało pomoc w niedoli. Często osłonięty ciemnym płaszczem ksiądz kardynał zapuszczał się pieszo w najuboższe dzielnice Wenecyi, by nawiedzić to szpital, to ubogą jaką rodzinę, umocnić chorych na duchu, wesprzeć jałmużną.

Z początku wyznaczył w swym pałacu godziny przyjęcia, ale to nie pomagało; przez dzień cały Wenecyanie spieszyli do niego procesjonalnie, a on dla każdego umiał znaleźć miłe i odpowiednie słówko. Dobroć jego nie przeszkadzała, że w razie potrzeby umiał wystąpić z całą energią, a gdy wilki drapieżne zaczęły trzódkę pieczy jego powierzoną, używał nawet przeciw nim kija pasterskiego. Wilki były coraz głośniejsze pod razami dobrego pasterza, ale to go nie ustraszalo.

Wenecyanie w żywej zachowali pamięci pełną majestatu i słodczy postać swego kardynała, gdy odziany purpurą, jakby zbroją dawnych rycerzy, głosił z ambony słowa żywota, ścigał błąd i herezję, gdzieś się kryła, jakakolwiek przybierała postać. Wszel-

kie nadużycia były mu po prostu wstrętne; chciał, by ściśle przestrzegano przepisy kościelne, a gdy chodziło o odnowienie społeczeństwa w Chrystusie, nie miał najmniejszego względu na osoby. Ilekroć sprawiedliwość tego wymagała, słowo jego rozbrzmiewało potężnie, a działanie jego było szybkie, pełne energii i stanowczości. Zaprowadził też w swej diecezyi karność, nieczem nie zamaconą. Słuchano go, bo pociągał słodyczą, budował przykładem, budził zaufanie mądrością. Zdumiewającą była jego pamięć oraz łatwość, z jaką przenikał i odgadywał usposobienie i zdolności każdego. Wiedział, gdzie kogo postawić, kogo pochwalić czy zganić odpowiednio do jego pracy, nie rządząc się osobistą sympatją.

W Wenecyi tak samo jak w Mantui ksiądz kardynał Sarto najczulszą opieką otoczył seminaryum, pomimo że w kwitnącym zastał je tu stanie.

W r. 1903 gdy zmarł regens seminaryum, kardynał Sarto sam objął kierownictwo tej szkoły przyszłych kapłanów, a to z największą dla niej korzyścią. Lubił przebywać pośród drogiego sercu swojemu kleryków, ustanowił dla nich osobne wspaniałe procesye z Najświętszym Sakramentem, poświęcał ich uroczystie Panu Jezusowi, utajonemu w Sakramencie Ołtarza, pragnął wszelkimi sposobami przelać w ich serca własne gorące nabożeństwo do Boskiej Eucharystyi.

Wymownym wyrazem tej jego czci i miłości do Najświętszego Sakramentu, a zarazem dowodem nieugiętej energii i zapobiegliwości był kongres eucharystyczny, jaki odbył się w Wenecyi 1897 r. Kardynał Sarto podjął go przeważnie w celu wynagrodzenia Panu Jezusowi tylu zniewag i świętokradztw, które im ludzie nie przestają go znieważać. Myśl rzucona w pełnych natchnienia słowach przez ukochanego patriarchę, została przyjęta z wielkim zapalem. Naprawdę zazdrośni i niechętni usiłowali jej przeszkodzić; kardynał Sarto uprzedzał wszelkie czynione mu trudności, rzecz każdą przewidywał, obmyślił, odbywał jedno posiedzenie komitetów po drugim, a wszystkim sam przewodniczył i był ich duszą. Kongres trwał całych dni cztery; uświetniło go swą obecnością czterech kardynałów, 28 biskupów i liczne zastępy duchowieństwa i wiernych. Muzyką kierował słynny kompozytor X. Perosi, który obecną swą sławę zawdzięcza w zupełności opiece i radom kardynała Sarto. Cała uroczystość odbyła się bardzo wspaniale i rozbudziła w duszach żarliwą cześć i miłość Najświętszego Sakramentu. Równocześnie urządzona wystawa sztuki kościelnej, udała się również znakomicie. W pięknych salach starożytnego gmachu Scuola podziwiać było można skarby, nagromadzone przez czternaście wieków ku czci Najświętszego Sakramentu. Był to również tryumf Eucharystyi, której wielkość te skarby głosiły. Na zakończenie kongresu patriarcha celebrował uroczystą procesję z Najświętszym Sakramentem, z taką samą świetnością, z jaką w r. 1407 Wielka Rada Wenecyi nakazała odbywać ją w Boże Ciało. Podniosła zwłaszcza była chwila, gdy celebrans zbliżył się do brzoğu kanału i pośród ogólnego milczenia błogosławił morzu, jak to niegdyś czynił św. Wawrzyniec Jutynian.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Ewangelię Polakom!“

Przynieśli ewangelię Chrystusa Pana ojcom naszym święci mężowie i święte niewiasty. Być może, tak twierdzą przynajmniej niektórzy uczeni, że już wiele

apostołowie Słowiańszczyzny, święty Cyryl i Metody, którzy nawracali Morawię i Czechy, dotarli także do Polski i rzucili tu pierwsze nasiona wiary chrześcijańskiej. Wprowadził chrześcijaństwo do Polski na stałe Mieczysław I. Wtedy to przyniosła ewangelię Polakom świątobliwa Dąbrówka, księżniczka czeska, która mężowi swojemu a polskiemu księciu Mieczysławowi wniosła najcenniejszy klejnot wiary chrześcijańskiej a przez swojego kapelana Bohwida szerzyła naukę Chrystusową i chrzcila niezliczone zastępy nauczających się Polaków. Następca Mieczysława, Bolesław Chrobry, uprosił do Polski św. Wojciecha, biskupa praskiego, który dzieło rozpoczęte przez Mieczysława i Dąbrówkę utwierdził a naród polski obdarzył rozbrzmiewającą dziś jeszcze pieśnią *Boga Rodzica Dziewica*.

I odtąd ewangelia została już nienaruszona przy Polakach, którzy nawet stali się jej wałem obronnym i przedmurzem, chroniącem ją od nawału pogan ze wschodu. Kiedy w Niemczech na hasło dane przez Lutra miliony oderwały się od prawdziwego Kościoła Chrystusowego i przyjęły jakąś nową, utworzoną przez przewodzców buntu religijnego ewangelią, naród polski z bardzo nielicznymi wyjątkami twardo stał przy Kościele i przy prawdziwej ewangelii. Przyszło przesładowanie Kościoła, znane pod nazwą walki kulturalnej, Polacy jednak zostali wierni ewangelii.

W roku 1886 wymyślił Bismarek kolonizacyę. Smutnych dziejów tej kolonizacyi nie potrzebujemy tu przypominać; pisane one są krwią i łzami naszymi, a każde polskie dziecko umiałoby o niej opowiedzieć szczegóły straszliwe. Chodziło niby o to, aby usunąć z naszej dzielnicy Polaków a zastąpić ich Niemcami. W rzeczywistości jednak chodzi w tem dziele kolonizacyjnem nie tyle o zniemczenie, jak o złutrzeenie nas. Rząd chce nie tylko germanizować, lecz protestantyzować, chce Polakom niewdzięcznym nałożyć słodkie jarzmo ewangelii protestanckiej.

Już w 1886 r. podczas rozpraw nad ustawą kolonizacyjną zostało to wyjaśnione w pruskim sejmie. Zaczętej pamięci Niemiec Windhorst oświadczył wtedy: »Nie ulega żadnej wątpliwości, — mówiono o tem już kilkakrotnie, ale ja podnoszę to jeszcze raz wyraźnie, — że nie chodzi tu tyle o zgermanizowanie polskich dzielnic, jak o ich sprotestantyzowanie«. W tym samym duchu wyrazili się dwaj posłowie protestancey dr. Hänel i dr. Virchow. »Mówicie o polszczeniu i niemieczeniu«, oświadczył Virchow. »Panowie albo nie jesteście objaśnieni, albo też nie wyrażacie się dokładnie, co właściwie chcecie«.

Dwudziestoletnia historia pokazuje nam, co Prusy zamierzają u nas dokazać. Nieomal cały stan urzędniczy w dzielnicach polskich składa się z protestantów. Nakładem setek milionów sprowadzono niemieckich kolonistów do dzielnic polskich. Według urzędowego memoriału utworzono do 1901 roku 4439 osad ewangelickich, a tylko 256 katolickich! W przeciągu lat 15 pobudowano 192 ewangelickich kościołów, szkół i domów modlitwy ze środków państwowych, na które katolicy tak samo składać się muszą jak i protestanci.

Nie dzieje się tego rodzaju germanizacya dla tego, iżby Niemców katolików nie było. Owszem są. Ale rząd szuka i przyjmuje ewangelickich kolonistów. Na przykład lantrat powiatu wolsztyńskiego ogłasza w »Kreisblacie«:

»Królewska komisya kolonizacyjna... zamierza posiadłość składającą się z około 400 mórg (roli) odprzedać niemieckim ewangelickim rolnikom w 4 lub 5 parcelach«.

Dla czego? Bo chcą mieć jak najwięcej domów pastorskich. A to znowu dla czego? Bo każdy dom ewangelickiego pastora, — tak pisze luterskie pismo: »Deutsch-evangelische Korrespondenz« — to twierdza na wschodzie celem obrony przed naporem polskim. »W rzeczywistości walka z polskością jest walką przeciwko Rzymowi!« — tak obwieściło inne luterskie pismo »Allgemeine evangelische lutherische Kirchenzeitung«.

Tej walki przeciwko Rzymowi spragnione są serca ewangelickie w naszych dzielnicach. A najskuteczniejszą według ich mniemania będzie ta walka, jeżeli oderwie się od Rzymu jak najwięcej tych »pogańskich, Rzymowi zabobonnie oddanych« Polaków.

I w tym to celu, słuchajcie, kochani czytelnicy, utworzyło kilku pastorów osobne *towarzystwo ewangelizacyjne dla katolików-Polaków*. Jako godło nadano temu towarzystwu słowa: *Ewangelią Polakom!*

Aniby się uwierzyć nie chciało, żeby panowie pastory, którzy swoich ewangelickich braci nie mogą utrzymać przy wierze w Chrystusa, zarzucać mieli siebie na polskich katolików.

Zważcie więc dobrze, kochani bracia, że to towarzystwo na to powstało, aby was od wiary katolickiej gwałtem odrywać a przeciągać na wyznanie ewangelickie!

Nowe to towarzystwo zawiązało się dnia 11 czerwca w Kępnie i wydało zaraz odezwę.

I co też piszą w tej odezwie? Otóż panowie pastory powołują się na to, że podobno w Ameryce przeszło 50 000 Polaków odszczepiło się od Kościoła rzymsko-katolickiego, w Królestwie Polskiem przeszło 100 000, należących do sekty Maryawitów, zerwało z Rzymem, a w Galicyi okazują się już także początki ruchu »Los von Rom«, to jest dążącego do oderwania się od Rzymu. Pomiedzy Polakami nienawiść do Rzymu i duchowieństwa katolickiego szerzy się coraz bardziej, — tak twierdzi odezwa.

»Aby dać możność tym licznym do pokoju wzdychającym katolikom-Polakom,« — tak pisze odezwa, — do których nie mało kapłanów należy, przyłączenia się do kościoła ewangelickiego, zebrało się grono mężów i założyło »Towarzystwo ewangelizacyjne dla katolików-Polaków« (Evangelisations-Gesellschaft für katholische Polen). Planowanem jest założenie ewangelistycznego seminarium (Evangelisten-Seminar), rozszerzanie na wielką skalę pism, również założenie przytułku dla księży, którzy z kościoła wystąpią, na modłę francuską. Założyciele uważają dzieło to za obowiąz-

zek honorowy kościoła ewangelickiego, któremu nie wolno poniechać próby, aby walkę dwóch zaciętych przeciw sobie narodów na duchowem polu załatwić.

Panowie pastory wyrażają z prawdziwie pastorskiem namaszczeniem nadzieję, że przedsięwzięty zamiar do celu doprowadzą, i pokładają wszelką nadzieję w Panu, który uzna pracę sług swych pokornych a na dzieło to zechce wypowiedzieć swoje *Tak i Amen.*

Podpisali odezwę i akt fundacyjny Harhausen, superintendent, Rhode, pastor, Rosenberg, pastor.

Nam się zdaje wbrew wyrażonym przez powyższych pastorów nadziejom, że przedsięwziętego zamiaru do celu nie doprowadzą. Jakośmy się tylekroć nie dali, ani jako katolicy ani jako Polacy, tak się i teraz nie damy. Nie prawda, kochani czytelnicy?

Albo nie ulega wątpliwości, że za słowami odezwy pójdą nie tylko żebrani o składki na owe cele, lecz i usiłowania, aby Polaków od wiary katolickiej odrywać.

Czuwajcie więc, bracia kochani! Gdyby się w waszym domu pojawił jakiś »ewangelista«, pokażcie mu drzwi. Pisma, które wam może wciskać będą w ręce, oddajcie swoim proboszczom albo przyslijcie je do naszej redakcyi. Donieście nam też przy sposobności coś o owem sławetnem towarzystwie, gdy ono już poczynnie działać.

Zaznaczamy, że najwyższa nasza Władza duchowna, spełniając pasterski swój obowiązek, poleciła podwładnemu sobie duchowieństwu okolic Kępna i Ostrowa czujność i gorliwość wobec tej nienawistnej dla Kościoła rzymsko-katolickiego akcyi pastorów.

My nie będziemy tej sprawy także spuszczać z oka i częściej do niej z pewnością wracać nam przyjdzie. Dzisiaj jeszcze pragniemy skierować uwagę czytelników a zwłaszcza Przewielebnego Duchowieństwa tamtejszych okolic na pewną pożyteczną książeczkę, która w takich właśnie warunkach oddać może sprawie naszej znakomite przysługi. Jestto książeczka pod tytułem: »*Katolik a protestant*«, przedstawiająca w łatwej, katechizmowej formie najważniejsze różnice między wiarą katolicką a protestantyzmem. Drukowaliśmy ją swego czasu w »Przewodniku«, a odbliski można nabyć w Księgarni św. Wojciecha.

Nawrócony.

Z spuszczoną głową i zachmurzoną twarzą siedł młynarz Zrębski przez wieś. Każdy, kto go spotkał, pozdrowił go grzecznie, niejedyn nawet zbliżył się do niego i pytał:

— No, jakże tam z waszą Marysią?

Zrębski potrząsał wtedy smutnie głową i odpowiadał zawsze to samo:

— Żle. Bardzo źle! — Gorączka nie ustaje!

I siedł dalej, szepejąc jakieś niezrozumiałe słowa. Czasem składał ręce, jak do modlitwy i może być, że się modlił!

A ludzie, minawszy go, zaciskali za nim pięści i mówili groźnie:

— Dobrze mu! Dostyc on nas gnębił i wyzyskiwał, ten podły lichwiarz!

— Bóg karze go za jego niegodziwość i brak litości! Ile on ludzi unieszczęśliwił, lotr przeklęty!

— Tak jest! Niech wie teraz, co jest kłopot! Na co mu się przydadzą jego pieniądze. — I tak cieszyli się wieśniacy z jego nieszczęścia, i pomimo pozornej uprzejmości patrzyli niejednemu na niego wzrokiem pełnym gniewu i nienawiści.

Młynarz Zrębski był najmajętniejszym w całej wsi. Ale umiał on też pieniądze gromadzić! Chciwy, skąpy, niemilosierny dla dłużników, pożyczal drobne sumy na niezmiernie wysokie procenta i zabierał potem wszystko, co się dało, bez względu na to, czy biedny dłużnik umierał z głodu czy nie. To mu było zupełnie obojętne.

Z domu nie miał ani grosza — rodzice jego byli tak biedni, że gmina ich utrzymywać musiała i syn ich poznał już zawczasu całą gorycz nędzy i ubóstwa. Gospodarze brali chłopca do paszenia bydła, popychali go, łajali, dawali mu lichą strawę i nędzne łachmany do ubrania, a chłopiec zacinął zęby i przysięgał im w duszy krwawą zemstę.

I dotrzymał przysięgi.

Gdy podrośł trochę, przyjął miejsce u młynarza i okazywał tyle pilności i zręczności, że pozyskał całe zaufanie swego pana.

Pewnego dnia zaczął namawiać młynarza do naprawienia pily, leżącej na skraju lasu a od lat wiele zupełnie zaniedbanej, i do rozpoczęcia handlu drzewem.

Ale stary młynarz rozśmiał się i rzekł:

— Jeżeli chcesz z tym gratem spróbować na własną rękę, to owszem! Ja w każdym razie nie dam ani grosza na to!

Młody Zrębski zabrał się więc sam do dzieła. Pracował dniem i nocą i po niezmiernych trudach, lecz małych kosztach udało mu się wprowadzić tartak w bieg. I wkrótce zaczął zbierać znaczne pieniądze, a stary młynarz tak był zachwycony jego pomysłem i rozumem, że oddał handel drzewem zupełnie w jego ręce. I kilka lat później dał mu nawet jedyną swoją córkę. Tym sposobem stał się biedny, osierocony chłopak najbogatszym mieszkańcem wsi.

Ale i teraz pracował od rana do nocy i nie pozwalał sobie na żadne zbytki. Posiadłość swoją powiększał co rok prawie, lecz pieniądze nie zawsze uczciwym zarabiał sposobem. Zaczął wypożyczać mniejsze sumy na gospodarstwa, i brał tak wysokie procenta, że dłużnicy nie mogli ich zapłacić i po krótkim czasie tracili cały dobytek. Zrębski nie miał litości dla nieszczęśliwych, wypędzał ich z domów i zabierał sobie wszystko. Wiedział, że ludzie przeklinali go za to, lecz cóż go to obchodziło? Śmiał się i czekał znów na takich, co w jego sidła wpadali.

Zdawało się, że to człowiek bez serca, bez uczucia, i rzeczywiście, nie kochał on nic i nikogo na świecie oprócz pieniędzy i swej córki Marysi.

Marysia była jego jedynym, najdroższym skarbem. Dla niej czynił wszystko, co było możliwem — najmniejsze jej życzenie było mu rozkazem. Chciał on zgromadzić ogromny majątek dla niej i wydać ją za mąż za jakiego wysokiego urzędnika w mieście — to najmilszym było jego marzeniem.

Marysia ładną i dobrą była dziewczyną. Chowala się zdrowo i czerstwo i nigdy chorą nie była. Ale teraz nawiedziła ją straszna choroba — tyfus.

Zrębski sprowadzał doktorów nawet z dalszych miast, lecz gorączka nie ustępowała. Doktorzy zgodzili się na jedno: że niebezpieczeństwo jest groźne, że wiele nadziei ratunku niema.

— Co nauka lekarska i troskliwość nasza pomódz

może, — mówił stary lekarz z pobliskiego miasta, — to już zrobione! Teraz módlcie się tylko do Boga, aby następne trzy dni szczęśliwie minęły. Są to dni przesilenia!

Mileząc, poszedł młynarz do swego pokoju, i rzucając się przed ukrzyżowanym Chrystusem na kolana, zaczął się modlić tak gorąco, jak się jeszcze nigdy w życiu nie modlił.

I wtedy przyszła mu nagle myśl do głowy:

— Nie jest choroba Marysi karą Boga za jego złe uczynki? Za to, że nie miał litości nad biednymi i nieszczęśliwymi, że krzywdził kogo mógł, mając na względzie zawsze tylko własną korzyść? Wszakże przed dwoma tygodniami wypędził z chaty ubogą wdowę z czworgiem dzieci, która zmuszona spłacić mały dług, zaciągnęła u niego pożyczkę! A on nie miał miłosierdzia ani dla matki, ani dla płaczących dzieci. I poszło to wszystko w świat, o żebrakom chlebie.

Zimny pot wystąpił mu na czoło. Tak, Bóg karał go chorobą jedynego dziecka! I klęczał z załamaniem rękami i drżącymi szeptami ustami:

— Święty Boże! Ukarz mnie, ale ratuj moje dziecko! Od dziś zmienię się zupełnie! Naprawię złe, jakie wyrządziłem, wynagrodzę wszelkie krzywdy! Będę szukał wdowy i jej dzieci. Zaraz dziś! Natychmiast! Boże! Ratuj moje dziecko!

Potem wstał i udał się do wójty, aby mu polecić szukanie wdowy i jej dzieci.

Wójt własnym nie dowierzał uszom, gdy usłyszał, o co młynarzowi chodzi. Czegoś podobnego nie byłby się nigdy w życiu spodziewał. A któż opisze jego zdumienie, gdy młynarz jeszcze dodał:

— Nie mogę jechać do miasta, bo chcę być przy córce. Ale proszę was, jedźcie wy za mnie i cofnijcie w moim imieniu skargi przeciwko Wawrzyńcowi i Janowi. Niech mi zapłacą, jak będą mogli, procentu nie żądam żadnego!

— Co wy mówicie! — zawołał wójt z szeroko otwartymi oczami. — Czy to prawda?

— Prawda, sąsiedzie! Uznaję, że postępowałem źle dotychczas, — odrzekł Zrębski pokornie, — i chcę teraz złe, choć w części naprawić. Marysia jest ciężko chora — może wyzdrowieje...

Po tych słowach odwrócił się i wyszedł. A wójt patrzył długo za nim i rzekł sobie w duszy:

— Ma ksiądz proboszcz słuszną rację. Kto chce być szczęśliwym, musi pracować dla szczęścia innych!

Zrębski tymczasem wracał do domu o wiele spokojniejszy i swobodniejszy. Dziwna radość panowała w jego sercu — jak gdyby wiedział, że uczynił coś dobrego i że Bóg czyn jego przyjął chętnie jako ofiarę za dawne grzechy.

I rzeczywiście — Bóg wynagrodził mu wszystko. Przesilenie choroby nastąpiło nazajutrz, i dwa dni później niebezpieczeństwo minęło. Młynarz dał na biednych we wsi 500 marek i od tego czasu błogosławili go ludzie jako swego dobroczyńcę.

Jurand ze Spychowa.

Według powieści historycznej Henryka Sienkiewicza:

»Krzyżacy.«

(Ciąg dalszy.)

— Cóż ty, chłopie, rozum stracił? Przecież nie ma teraz wojny i Bóg wie, kiedy będzie!

— O moiście wy! Zawarli niedźwiedzie pokój bartnikami i barci nie psowają ni miodu nie jedzą! Te ha! A czy to nowina wam, że choć wielkie wojna nie wojują, i choć król z mistrzem pod pergamiem pieczęcie położył, na granicy zawsze mać okrutną? Zajmą li sobie bydło, trzody, to się za jeden krowi ob po kilka wsiów pali, i zamki oblegają. A porywają chłopców i dziewczek, a kupców na gościńcach? Wspomniacie na czasy dawniejsze, o których samiście mi rozpowiadali. Zle to było onemu Nałęczowi, który zterdziestu rycerzy do Krzyżaków jadących chwycił, w podziemiu osadził i póty nie puścił, póki mu pełnego woza grzywien mistrz nie przysłał? Jurand ze Spychowa też nie innego nie czyni, i nad granicą zawsze gotowa robota.

Przez chwilę szli w milczeniu, tymczasem rozwinięło się zupełnie i jasne promienie słońca rozświeciły skały, na których pobudowane było opactwo.

— Bóg wszędzie może poszczęścić, — rzekł wręczcie udobruchanym głosem Maćko, — prosz, żeby ci obłogosławił.

— Pewno, że wszystko jego łaska!

— I myśl o Bogdańcu, bo w tem mnie nie przekonasz, że ty dla Bogdańca, nie dla tego kaczego kłaka do Juranda ze Spychowa chcesz jechać.

— Nie powiadajcie tak, bo się rozgniewam. Rad widzę i tego się nie zapieram. Spotkaliście uroziwszą?

— Co mi ta jej uroda! Wolej weź ją, jak dorośnie, jeśli możnego komeśa córka.

A Zbyszkowi rozjaśniła się twarz młodym, dobrym śmiechem.

— Może i to być. Ni innej pani, ni innej żony! Jak wam kości sparcieją, będziecie wy jeszcze wnuki o mnie i po niej piastowali.

Na to uśmiechnął się z kolei Maćko i odrzekł całkiem już udobruchany:

— Grady! Grady!... a niechże ich będzie jako radu. Na starość radość, a po śmierci zbawienie. To nam, Jezu, daj.

III.

Księżna Danuta, Maćko i Zbyszek bywali już poprzednio w Tyńcu, ale w orszaku byli dworzanie, którzy widzieli go po raz pierwszy — i ci, podnosząc oczy, patrzyli ze zdumieniem na wspaniałe opactwo, na zębate mury, biegnące wzdłuż skał nad urwiskami, na gmachy stojące na to zboczach góry, to wewnątrz wspaniałego słońca. Z tych okazałych murów i gmachów, z domów, z budowli, przeznaczonych na rozliczne użytki, z ogrodów, leżących u stóp góry i ze starannie uprawnych pól, które wzrok z wysoka ogarniał, można było na pierwszy rzut oka poznać bogactwo odwieczne, nieprzebrane, do którego nie przywykli i którem zdużeniwać się musieli ludzie z ubogiego Mazowsza. Istniały wprawdzie starożytne a może opactwa benedyktyńskie i w innych częściach kraju, jak na przykład w Lubuszu nad Odrą, w Płocku, w Wielkopolsce, w Mogilnie i w innych miejscach, żadne wszelako nie mogło porównać się z Tynieckiem, którego posiadłości przewyższały niejedno księstwo udzielne, a dochody mogły budzić zazdrość nawet ówczesnych królów.

Między dworzany rósł więc podziw, a niektórzy oczom prawie nie chcieli wierzyć.

Gdy zbliżyli się do głównej bramy klasztornej, w której czekał na księżnę opat na czele liczego orszaku zakonników i szlachty.

Był to człowiek wysokiego wzrostu, z twarzą suchą, rozumną, z głową wygoloną na wierzchu, niżej nad uszami, otoczoną wieńcem siwiejących wło-

sów. Na czole miał bliznę po ranie, widocznie za młodych rycerskich czasów otrzymanej, oczy przenikliwe, wyniosłe z pod czarnych brwi patrzące.

Ubrany był w habit, jak inni, ale na wierzchu miał czarny płaszcz, podbity purpurą, na szyi zaś złoty łańcuch, na którego końcu zwieszał się również złoty, drogiemi kamieniami sadzony krzyż — godło opackiej godności.

Witał księżnę uprzejmie, a nawet uniżenie, pamiętał bowiem, że mąż jej pochodził z tego samego rodu książąt mazowieckich, z którego pochodzili królowie Władysław i Kazimierz, a po kądzieli i obecnie panująca królowa, władczyni jednego z największych państw w świecie. Przestąpił więc próg bramy, skłonił nisko głowę, a następnie przeżegnawszy Annę Danutę i cały dwór małą złotą puszką, którą trzymał w palcach prawej ręki, rzekł:

— Witaj, miłościwa pani, w ubogich progach zakonnych. Niechaj święty Benedykt z Nureyi, święty Maurus, święty Bonifacy i święty Benedykt z Aniane, a także i Jan z Tolomei — patronowie nasi w światłości wiekuistej żyjący, obdarzą cię zdrowiem, szczęściem i niechaj błogosławią cię po siedem razy dziennie, przez wszystek czas żywota twego.

— Chybaby głusi byli, gdyby nie mieli wysłuchać słów tak wielkiego opata, — rzekła uprzejmie księżna, — tembardziej, że my tu na mszę przybyli, podczas której ich opiece się oddamy.

To rzekłszy, wyciągnęła ku niemu rękę, którą on, przyklękawszy dwornie na jedno kolano, ucałował po rycersku, a następnie przeszli zaraz bramę. Ze mszą ezekano już widocznie, gdyż w tej chwili ozwały się dzwony i dzwonki; trębacze zadęli przy drzwiach kościelnych na cześć księżny w donośne trąby, inni uderzyli w ogromne kotły, wykute z miedzi czerwonej i obciążnięte skórą, dającą huczny rozgłos. Na księżnę, która nie urodziła się w kraju chrześcijańskim, każdy kościół silnie dotychczas czynił wrażenie, ów zaś, tyniecki, sprawiał tem większe, że pod względem wspaniałości mało innych mogło się z nim porównać. Mrok napelniał głębie świątyni, tylko przy wielkim oltarzu drgały pasemka światła rozżarzone, pomieszczone z blaskiem świec, rozjaśniających złocenia i rzeźby. Zakonnik, przybrany w ornat, wyszedł ze mszą, skłonił się księżnie — i rozpoczął ofiarę. Wnet wzniosły się dymy wonne a obfite, które, przysłoniwszy księdza i oltarz, szły w spokojnych kłębach ku górze, powiększając uroczystość kościoła. Anna Danuta pochyliła w tył głowę i rozłożywszy ręce na wysokości twarzy, poczęła się modlić żarliwie. Lecz gdy ozwały się rzadkie jeszcze wówczas po kościołach organy i poczęły to potrząsać całą nawę grzmiotem wspaniałym, to wypełniać ją anielskimi głosami, to zasypywać jakoby pieśnią słowiczą, wówczas oczy księżny wzniosły się do góry na twarz jej, obok pobożności i lęku, odmalowała się rozkosz bez granic — i patrzącemu na nią zdawało się mogło, że to jakowaś błogosławiona, która w cudownem widzeniu ogląda niebo otwarte.

Tak to modliła się urodzona w pogaństwie córka Kiejstuta, która, choć w życiu codziennem równie, jak i wszyscy ludzie, tych czasów, po przyjacielsku i pofale wspominała Imię Boże, jednakże w domu Pana z dziecinna bojaźnią i pokorą wznosiła oczy ku tajemniczej i niezmierzonej potędze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



O włossek.

Marynia już od dłuższego czasu stała pod zwierciadłem, zajęta upalaniem i układaniem loczków nad czołem tak, jak je widziała u swej przyjaciółki Józki. Jakże odbijały czarne kędziorki od białego jej czoła! Była wprost zachwycona.

Ale co powie pan Zdzisław, jej poważny narzeczony? Czy nie będzie się na nią gniewał, że próżna?... Ale otóż i on, a pierwsze jego słowa brzmiały:

— Jak pani wygląda, panno Maryo! Czoło, jakby zapisane jakimiś hieroglifami!

— Wiedziałam, że tak będzie! Nie znasz się pan doprawdy na tem.

— Tak? — No, chociaż to się pani wydaje tak ładnem, pozwalam sobie jednak prosić, aby pani powróciła do zwykłego uczesania. W innem mi się nie podobasz, panno Maryo.

Marynia wydeła górną wargę pogardliwie.

— Więc inaczej nie podobam się panu? Bardzo to dla mnie pochlebne, ani słowa i...

— Będziesz rozsądną, kochana panno Maryo, — przerwał jej Zdzisław. — Kiedy się pani oszpecasz, nie możesz się podobać nikomu.

— Oszpecam się? Ależ to najmodniejsze uczesanie. Mnie się ono podoba i kwita!

— Panno Maryniu, czy chcesz sprzeczać się ze mną o drobnostkę?... Proszę panią jeszcze, aby się czesała, jak dotąd.

— Ani mi się śni! Nie pozwolę tyranizować się.

— Ależ ani mi to przez myśl nie przeszło. Wyraziłem tylko życzenie i miałem nadzieję...

— Że to będzie dla mnie rozkazem! Chętnie spełnię każde rozsądne życzenie pana, ale to jest małostkowem i niesłusznem. Chce mnie pan tylko udęczyć i zawczasu przyzwyczaić do jego panowania.

— Gniewasz mnie, panno Maryo, takimi przypuszczeniami, albo może chciałabyś mnie wiaść już dzisiaj pod pantofel?

— No, no! — Ale dajmy temu pokój. — Mieliśmy pójść razem do ogródka za miasto, więc chodźmy.

— Nie, z tą fryzurą nigdy! — Nie chcę, aby się ludzie śmiali z mojej pani.

— Więc się pan mnie wstydzi? — Lepiej to, niż...

— Maryniu!

— Jeśli pan już dzisiaj mnie się wstydzi!... — O ja nieszczęśliwa!

Marynia rozplakała się głośno, a Zdzisław zmartwiony zaczął ją uspakajać, obsypując pieszczotami i pocziwami słowami. Nic to jednak nie pomagało, i Marynia obstawała przy tem, że jest nieszczęśliwą bez granic, bo jej narzeczony jej się wstydzi, gdyż jej widocznie nie kocha już. Zdzisław stracił wreszcie cierpliwość i odszedł bardzo rozstrojony.

Kiedy nazajutrz odwiedził narzeczoną, wyszła na przeciw niemu uśmiechnięta i promieniejąca, ale — z szopą na głowie!

Zdzisław sięgnął natychmiast po kapelusz.

— Więc pani nie chce istotnie zrobić mi tej przyjemności?...

— I to z powodu takiej drobnostki gniewa się pan jeszcze!

— Jeśli pani te błazeństwa mody są miłsze ode mnie, w takim razie — żegnam!

— Zdzisławie!

— Więc powróci pani do swego skromnego uczesania?

— Nie, nie, tysiąc razy nie! — zawołała Marynia, uderzając nogą o podłogę.

Zdzisław odszedł.

— Przecież nie będę już teraz ulegała jego kaprysom — on wróci! — rzuciła za odchodzącym. Ale kiedy się nie pokazał przez dni kilka, wtenczas zachmurzyło się czoło Maryni pod wijącemi się loczkami. Skrucha pojawiała się zwolna i loczki z każdym dniem stawały się mniejsze, uczesanie niższe, aż wreszcie ukazała się dawniejsza fryzura. Ale Zdzisław nie przychodził. Jak ona na niego, tak on czekał na jej dobre słowo pojednawcze.

Marynia wylewała łzy gorzkie.

— O włossek, o włossek! — biadała. On mnie nigdy nie kochał!

Zdzisław także jęczał:

— O włossek, o włossek! — Nie musiała nigdy kochać mnie!

Oboje trapił smutek i tęsknota, oboje trwali w swym uporze, bo każde sądziło, że ma słuszość i żadne nie chciało ustąpić. Nie zobaczyli się już więcej. Dwa kochające się serca rozłączyły się — o włossek!

Dział kobiecy.

Tym, którym w mięsopusty smakowały moje pączki, podaję sposób zrobienia **jabłecznika**:

Ciasto zrobione jak zwykle na placek, cienko się na blachę położy i postawi do wyruszania.

Tymczasem ostrugane i pokrajane jabłka posypuje się cukrem, odrobiną soli, kładzie kawałek masła i pod pokrywką na blasze lub w piecu dusi, potem wymiesza się, studzi i tą marmuladą nie za bardzo wyruszany placek dość grubo się smaruje. Robi się potem ciasto jak na kruche ciastka, rozwałkowuje, kraje paski średniej szerokości, układa skośnie na placku t. j. na marmuladzie, potem z drugiej strony tak, żeby się kratki tworzyły i wsadzi do pieca.

Kruche ciasto robię w ten sposób: Jaja 4 całe i 4 żółtka (razem 8 jaj) ubite; 1 funt cukru, wyrobione z 1 funta masła, 2 funty mąki i za 5 fen. amoniaku.

Kruche ciastka nakładane: Na rozwałkowane kruche ciasto kładzie się następującą masę: Za 20 fen. miodowniku (taki jak do ryb) utarty na tarce, za 15 fen. sułtanek, za 10 fen. obsmarzanych pomarańczowych skórek drobno pokrajanych, wymiesza się razem, (ażebym się dała smarować, dodaję masła lub śmietanki) i tą masą rozwałkowane ciasto smaruję dość grubo, zawijam, kraję skośnie jak pierogi, posypuję cukrem i w piec.

Tanie dobre tarte baby. Ówierć funta masła umleć w donicy, 4 jaja, pół funta cukru, funt mąki, filiżankę mleka 1 Oetkera proszek (może być inny), kieliszek araku albo za 5 fen. gorzkich migdałów. W czasie mielenia, po każdym jajku, sypie się część cukru, potem mąki. Piecze się godzinę. J.

Ze świata katolickiego.

Ojciec św. do duchowieństwa katolickiego.

Papież Pius X wystósował z okazji 50-tej rocznicy swego kapłaństwa list do duchowieństwa, w którym je upomina, by okazało się godnem swojego wysokiego posłannictwa. Upomnienie to nietylko ma odnosić się jedynie do kleru, ale także wyjść na korzyść wszystkich katolików, gdyż dobro katolickiego ludu w większej części zawisło od dobrego przykładu duchowieństwa. Papież podkreśla konieczność świętości życia kapłanów, którzy są zastępcami Chrystusa na ziemi.

Następnie omawia szczegółowo środki do podniesienia pojęcia katolickiej świętości i specjalnie jako takie wymienia: Modlitwy, rozmyślanie, czytanie Pisma świętego i rozpatrywanie spraw su-

Dodatek

Dodatek „Przewodnika katolickiego“ Nr. 33.

Poznań, dnia 16-go sierpnia 1908.

mienia. Ojciec św. podnosi dalej posłuszeństwo wobec biskupów, specjalnie zaś wobec Świętej Stolicy, dobre uczynki i nauczanie młodzieży, pracę nad rozszerzeniem pokoju wśród ludu, ogłaszanie ewangelii wśród niecywilizowanych ludów, dzieła dobroczynności także wobec prześladowców.

List Ojca św. poleca dalej klerowi rekolekcyje i tworzenie zjednoczeń katolickich, i kończy się udzieleniem apostołskiego błogosławieństwa.

Konsekracja pierwszego biskupa polskiego w Ameryce.

W obecności wielu tysięcy ludu i blisko tysiąca księży, z których więcej niż połowa należy do polsko-amerykańskiego kleru, z każdego stanu Unii, a mianowicie w obecności dwudziestu biskupów i trzech arcybiskupów, odebrał najprzewielebniejszy X. Paweł Rhode święcenie biskupie w kościele Najświętszego Imienia w Chicago, dnia 29 z. m. Uroczystość odbyła się wspaniale. Kapłani w swych bogatych szatach wraz z otoczeniem zbrali się w parafialnej szkole katedralnej i udali się do świątyni w procesyi, którą poprzedzali ministranci z krzyżem, kandelabrami i insygniami. Za nimi postępowali biskupi i arcybiskupi w złotych tkanych szatach.

Nowy biskup, otoczony polską wojskową gwardyą honorową, w towarzystwie swoich dwóch kapłanów, szedł za dostojnikami kościelnymi, a za nim dopiero postępował arcybiskup Quigley, konsekrator w swoim pontyfikalnem ubraniu, również otoczony gwardyą honorową. Procesya posuwała się ulicą.

Półowę katedry zajęli prawie kapłani.

Urzędowe ogłoszenie nominacji pierwszego polskiego biskupa nastąpiło przez odczytanie breve papieskiego przez wielbnego X. Dunne, kanclerza chicagowskiej archidiecezyi. Brewe papieskie mianuje X. Rhodego biskupem tytularnym Barki, która to miejscowość położona jest w Afryce i równocześnie ustanawia go biskupem sufraganiem przy archidiecezyi chicagowskiej. Po przeczytaniu papieskiego breve nastąpiła konsekracja i msza pontyfikalna.

Podczas ceremonii muzyka i przesliczne śpiewy podnosiły uroczystość chwili. Lud przyjął konsekrację pierwszego polskiego biskupa okrzykami radości na ulicy. W katedrze było wielu, którzy z rozrzewnienia płakali.

Księża-robotnicy we Francyi.

Rozdział kościoła od państwa we Francyi, a właściwie zrabowanie majątków kościelnych przez złodziejski rząd francuski, postawił duchowieństwo francuskie w dosyć trudnem położeniu materyalnym. Duchowieństwo samo obecnie musi obmyśleć środki swego utrzymania.

Niektórzy księża jęli się zawodów praktycznych, jak malarstwa, rzeźbiarstwa i t. d., i w ten sposób zarabiają na swoje utrzymanie. Stworzyli oni również między sobą związek t. zw. »L'alliance des pretres-ouvriers« i temi dniami zorganizowali pierwszą wystawę swoich wyrobów.

Celem związku jest, jak wspomnieliśmy, zdobycie środków utrzymania, po stracie pensyi.

Wystawa odbywa się w zamku Candes, niedaleko miasta Saumur, obejmuje przedmioty artystyczne — obrazy, rzeźby, okazy snycerskie — fotografie, widoki, dewocyjne obrazki, wreszcie ule pszczelne, kurne gniazda i t. d.

Ta pierwsza wystawa daje wielce obiecujące wyobrażenie tego, co biedni księża mogą zrobić i zarobić, a bynajmniej nie wyczerpuje spisu, jaki omówił szczegółowo X. L. Ballu w swej książce o »Możliwych zajęciach zarobkowych dla księdza jutrzejszej doby.«

Sam związek urządził już wzorową drukarnię w Blace (dep. Rodanu).

Da Bóg, a Kościół i duchowieństwo wyjdzie z walki z masońskim rządem zwycięsko i z chwałą.

Z dyecezyi.

— X. Grzybowski, proboszcz w Kamionnie, został powołany na probostwo w Szamotulach.

— X. Kryzanowi, administratorowi parafii szamotulskiej, powierzyła Władza Duchowna administracyą parafii w Kamionnie.

Wiadomości bieżące.

Tryumfowali Niemcy

i nie posiadali się z radości, że wynaleziono u nich taki balon, którym można kierować w powietrzu, jak łódką na wodzie i że będą teraz mogli w razie wojny fruwać, jak ptaki z swem wojskiem nad głowami nieprzyjaciół. Pierwsza próba wynalazcy, hr. Zeppelina, powiodła się dość szczęśliwie, choć balon trochę ucierpiał i trzeba go było naprawić. Wybrano się tedy na jazdę w obłoki na 24 godzin. Wtem dmuchnął wicher burzliwy i zniszczył ciężką pracę lat wynalazcy — balon zapalił się i spłonął. Hr. Zeppelin był w rozpaczach na widok zniszczonego dzieła, lecz ze wszystkich stron posypały się nie tylko słowa zachęty, ale co ważniejsza, pieniądze i nowy balon ulepszony ma pójść w zawody z wichrami i burzami. Byłby to istotnie bardzo ważny dla wojskowości wynalazek, gdyby pozwolił kierować balonem w powietrzu wedle woli człowieka i stawić czoło burzom i wichrom.

Polożenie pieniężne

w cesarstwie niemieckiem zaczyna być wprost rozpaczliwe, bo nie tylko urosły długi państwa, ale na dobitkę podatki, które miały ratować kasę, przyniosły wiele milionów mniej, aniżeli liczone. Cały rząd z kanclerzem na czele suszy sobie głowę, co tu począć, jak zaradzić złemu. Oczywiście trzeba znowu sięgnąć do nowych podatków. Ale to nie tak łatwa sprawa, bo parlament ma w tej sprawie także coś do powiedzenia i gotów nie zgodzić się na żądania rządu. Kanclerz widzi to i kręci się, jak mucha w ukropie, aby od stronnictw wydobyc przyzwolenie na nowe podatki. Więc też co chwilę słychać, że przedstawiciele rządu naradzają się z wybitnymi posłami różnych stronnictw, aby ich przekonać o gwałtownej potrzebie nałożenia podatków.

Z Królestwa Polskiego

nadchodzi wiadomość, że warszawski generał-gubernator Skalon ma wkrótce opuścić Warszawę i zostać ministrem dworu cara. W Warszawie nikt po nim płakać nie będzie. Jego następcą ma być kijowski gubernator Suchomłynow.

Straszliwy pożar

nawiedził badeńskie miasto Donaueschingen, które zgorzało prawie do szczytu. Spłonął ratusz wraz z wszystkimi papierami, a pieniądze stopiły się jak wosk. Przeszło 300 domów zniknęło z powierzchni miasta. Pożar ten okropny wznieśli dzieci pewnej wdowy, które bawiły się zapalkami.

Stan wojenny

w Królestwie Polskiem ma zostać zniesiony z początkiem zimy. Tak miał oświadczyć prezes ministrów rosyjskich Stołypin na zapytanie redaktora gazety angielskiej, który bawi w Petersburgu.

Zamach na sultana?

Z Konstantynopola nadchodzi wiadomość, że w tych dniach podobno jeden z niższych urzędników pałacowych wtargnął do sypialni sultana i rzucił się na niego z sztyletem w ręku. Chybił jednak, bo nóż zśliznął się po stalowej koszulce, jaką sultan nosi zawsze w ostatnim czasie i wywołał tylko siniec na ciele sultańskim. Sprawcę zamachu aresztowano. Krąży także pogłoska, że sultan ma ochotę uciec pokryjomu z Konstantynopola, i że na brzegach morza kręą się jakieś tajemnicze okręty, mające mu ułatwić ucieczkę.

Drzymała w więzieniu.

Pan Michał Drzymała pisze do gazet:

„Jestem bardzo dręczony przez naszych najserdeczniejszych. Nie wiem, jak żyję. Siwieję od kłopotu, bo nie mam ani jednego dnia, bym nie dostał kary przyslanej, i nie wiem za co. — Jutro mam termin i mam być zawarty w kozie na dwa tygodnie.

Z prawdziwym szacunkiem

Michał Drzymała.

Podgradowice, dn. 5. sierpnia 1908.

Jak nam donoszą, Drzymałę zamknięto rzeczywiście w więzieniu, ale niewiadomo za co.

— **Baczność!** Rodzice, którzy pragnęliby chociaż przez kilka godzin tygodniowo powierzać swe dzieci opiece godnych osób, mogą w tym celu zgłaszać się we wtorki i piątki od godz. 4 do 5½ na Rybaki nr. 6, parter, wchód z bramy na prawo.

— Od redakcyi **»Prawdy«** w Krakowie otrzymujemy następującą wiadomość:

W ostatnim numerze **»Prawdy«** zamieściliśmy notatkę o krakowskiej firmie, Pyberger i Schenker, która fałszywie sprzedaje wino. Dowody na to mamy w ręce. Wiemy, że wielu księży w Poznańskim kupuje to wino od wspomnianej firmy i używa go do Mszy św. — nie wiedząc, że to fałszyfikat. Prosimy przeto zrobić notatkę o tej sprawie. Duchowieństwo będzie wdzięcznem za tę przestrożę.

— **Towarzystwo służby żeńskiej w Poznaniu** może polecić bardzo dobre miejsca służącym wszelkiego rodzaju do miasta i na wieś. — Niech się więc zgłaszają do Biura Schroniska przy ul. Zielonej 2, teraz przy zmianie służby.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Katol. Tow. Terminatorów** pod wezw. św. Alojzego w Poznaniu. W niedzielę, dnia 16 sierpnia o godz. 6 po południu odbędzie się zebranie na sali Dominikańskiej. O liczny udział uprasza X. Patron.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa **»Pielgrzym«**, pod wezwaniem Boga-Rodzicy w Poznaniu, odbędzie się w niedzielę, dnia 16 sierpnia o godz. 5 po poł. na sali Dominikańskiej. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

Do dzisiejszego numeru dodajemy **Album** zawierający opisy dalszych kościołów w Grembaninie, w Dąbrowce kościelnej i w Ostrowie pod Gniewkowem.

Kalendarz Świąt: Niedz. (10 po Ziel. Świątkach) 16. Rocha w. — Pon. 17. Jacka w. — Wt. 18. Agapita m. — Śr. 19. Benigny p. — Czw. 20. Bernarda op. — Piąt. 21. Joanny Franciszki. — Sob. 22. Symforyana.

Ażoraćcy Najści. Sakramentu mają następujące parafie: 16. Kościeln. 17. Koźminek. 18. Kramsko. 19. Obr. 20. Siedlec. 21. Tuchoz. 22. Trzebień.

Poznań, dnia 11-go sierpnia 1908.

Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.

Za 100 kilogramów:	towar piękny	średni	pośledni
Pszonica (nowa)	21.00	20.50	19.80
Zyto (nowe)	16.90	16.40	15.80
Jęczmień (nowy)	16.80	15.30	14.50
Owies (stary)	15.20	14.50	14.10

Poznański targ na bydło

z dnia 11-go sierpnia.

Płacono za I centnar wagi żywej: **Rogacizna:** Wolezaki II kl. 60-90 m., III kl. 60-90 m. Buhaje I kl. 00 do 00 m., II kl. 36-38 m., III kl. 29-31 m. Krowy I kl. 00-00 m., II kl. 29-31 m., III kl. 21-24 m. **Święta:** I kl. 53-60 m., II kl. 42-46 m., III kl. 33-38 m. **Nierogacizna:** I kl. 50-60 m., II kl. 47-49 m., III kl. 45-46 m., IV kl. (maciory) 40-46 m. **Owce:** II kl. 28-30 m., III kl. 00 do 00 m. — Interes był spokojny. — Targ uprzęgnięty.

Książki treści religijnej.

Żywoty Świętych.

Matka Świętych Polska albo żywoty Świętych, Błogosławionych, Wielebnych, Pobożnych Polaków i Polek. 4 tomy 3.— mk.
w oprawie 4.50 mk.
Kalendarz wieczysty czyli żywoty Świętych na każdy dzień roku. 4 tomy 3.— mk.
w oprawie 4.50 mk.
Żywot św. Wojciecha biskupa i męczennika. 0.75 mk.
Żywot św. Lidwiny z Sziedam 1.60 mk.
Żywot św. Wincentego à Paulo 1.— mk.
Żywot Pana Jezusa, przez Baltazara Opecia 1.— mk.

Znać żywoty Świętych to główny obowiązek chrześcijanina. To też polecamy powyższe książki każdemu jako budujące czytania. Umocni ono wiarę naszą, obudzi cześć do tych wielkich Świętych, będzie dalszym ciągiem cudów, jeżeli już nie na ciele, to niechybnie na duszy czytelnika, którego nleczy, ozdrowi i umocni w wierze i miłości Bożej. Poleca i wysyła odwrotnie (1833)

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Dziennik w okolicy Jarocina, pod bardzo korzystnymi warunkami, jest zaraz do sprzedania lub do dzierżawienia. — Zgł. przysył. właścicieli **J. Rowak, w Wilkowie** per Jarocin. (1933)

Pralnia i prasownia

jest od 1. 10. 08 pod korzystnymi warunkami do sprzedania. — Dłuższych szereg. udzieli **K. Kowalska, Cwałiszewo 20.**

Mam od zaraz do wydzierżawienia: 2 gościniec i 1 gospodarstwo 104 mg. pięknej ziemi, na sprzedaż 2 gościniec w dużych wsiach przy zaliczce 5—6000 M., na sprzedaż gospodarstwo 56 mg. pszennej ziemi z mas. budynkami i mocnym inwentarzem, koszt. 21.000 M. przy zaliczce 6000 M. Zgł. przysył. **A. BARYLSKI, Znin, ul. Klasztorna Nr. 7. (1951)**

Znakomita egzystencja dla rodaka!

Mój od 20 lat zaprowadzony skład maszyn do szycia, broni, artykułów myśliwskich, cygar oraz artykułów i instrumentów chirurgicznych mam zamiar polakowi, najchętniej zegarmistrzowi lub mechanikowi, ponieważ takowych na miejscu brak, sprzedać, a lokale wydzierżawić. — ewent. cały dera sprzedać.

Ludwik Hoelzer w Śmiglu — Schmiegel.

Baczność Rodacy!

Mam na sprzedaż dwie dobre oberze we wsi kościelnej, wpłata podł. umowy. — Piękne gospodarstwo 36 mg., trzy kln. od Ostrowa, z poln. żniwnem, z martw. i żyw. inwentarzem. — 12 morg. gospodarstwo, bardzo piękne, także jest zaraz do sprzedania. — 82 mg. gospodarstwo w ujęciu pociągów, w tem 16 morg. dobrej łąki, staw przy domie z rybami, ziemia przeważnie pszenna, dobre budynki, z dobrym żyw. i martw. inwent. oraz pełnem żniwem, przy wpl. 1000 mk. Spieszne zgłosz. przyjmuję

Teofil Szymankiewicz Ostrow, ulica Żelazowa 6.

Panie nasze najkorzystniej na tem wyjdą

kupując tylko

Resaga cykoryę.

Wyborna w smaku!

Bardzo mocna!

Tania w zakupie!

Przy zakupie wyraźnie żądać trzeba paczki w polskim opakowaniu z firmą Resaga.

Jedyni fabrykanci

(1482)

F. F. Resag Aktiengesellschaft.
Berlin — Szczecin — Koepenick.

Mydła Zwierzyńskiego
zdobywają sobie coraz
więcej konsumentów.



Ółtarzyki

do noszenia,

Laski

marszałkowskie

gustownie wykonane
w wielkim wyborze
ma na składzie i poleca

Drukarnia i Księgarnia

* św. Wojciecha *

Poznań, św. Marcin 69.

Rysunki przesyłamy na
życzenia. Dogodne
spłaty ratami.

Rasa Związku Ziemiaków

Telef. 1915. przyjmuje depozyta i drobne oszczędności
począwszy od jednej marki i płaci: (2614)
za rocznem wypowiedzeniem 50%
" półrocznem " 41 2/3%
" kwartalnem " 41 1/4%
na każdorazowe żądanie 40%

Adres: Związek Ziemiaków, Poznań (Posen)

ulica Wiktoryi 2, ptr.

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortope-
dyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla
chorób kobiecych. (576)

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.

Telefon Nr. 893.

Ważne dla każdego robotnika!

Co wiedzieć należy o zabezpieczeniu od
wydawków w przemyśle 0,25 mk.
Co wiedzieć należy o zabezpieczeniu od
wypadków w rolnictwie i leśnictwie 0,20 mk.
Kasy chorych czyli zabezpieczenie na wy-
padek choroby 0,20 mk.
O umowie taryfowej między pracobior-
cami a pracodawcami 0,20 mk.
Sprawa robotnicza wobec wiary i spo-
łeczności 1,— mk.

— Poleca i wysyła odwrotnie —

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. I.



Najlepszym
środkiem do-
mowym prze-
ciw kaszlowi,
chrypce, dy-
chawicy, du-
szności, kur-
czom żołądka
tasiemcowi,
bólom zębów,
jako i reuma-
tyzmowi i po-
dagrze jest

K. Buchowskiego

olejek eukalyptusowy

Tysiące ludzi, którzy uży-
wali środka tego, znaleźli ulgę
w swych cierpieniach, jak
i zupełny powrót do zdrowia.

Olejek eukalyptusowy wy-
syła się w butelkach po 50 f.
1 mk. i 2 mk. Począwszy
od 4 mk. franko. (1879)

Adres do zamówień:
K. Buchowski, chemisch-
pharmaceutische Fabrik Posen W. 18.

Kupuję damskie włosy.
wyczesane
St. Wenzlik, ul. Wilhelmowa 19.

PIEGI

i wszelkie nieczystości
skórne zginą w kró-
tkim czasie po używa-
niu **KLAROWICZA**
KREMU na piegi. Stoj-
ek starczy na kwartał
i kosztuje 1,00 markę.
MYDŁO MEDYCY-
NALNE do tego 30 f.
Prawdziwy do nabycia
— tylko —

w Degery pod Kotwicą

M. Klarowicz

Poznań, Petripl. 1.

(Posen.)

Pocztą wysyłam za
— zaliczką. —



Brzytwy!!

jedynie najlepsze z ang. dy-
amentowej stali, znane z do-
broci i pod gwarancją, już
obejg. i gotowe do użycia
Wymienię każdą sztukę, je-
śli nie będzie dobrą.

Piękny, mocny futerał do
każdej brzytwy darmo.

Nr. 50 51 53 54 56 61

Mk. 1,20 1,40 1,75 2,10 2,75 3,75

Pędzelek 40 fen., zwyczaj-
ny 25 fen. — Miseczka le-
psza, nikl. bryt. 40 fen. —

Mydło 10 fen. — Paski do

ostrzenia po 0,80, 1, 1,50

i 2 mk. — Nożyczki kute

stalowe po 40, 50, 60 i 90

fen. — Noże kieszone po

10, 20, 25, 30 i 40 fen.

Odprowadzającym rabat.

Cenniki wielkie, około 2000

ilustr. wys. darmo i franko.

M. Danecki, Poznań,

Posen, Bismarckstr. 2.

Szanownym moim Odbiorcom donoszę uprzejmie,
że **fabrykę tabaki do zażywania** panu

T. Staniewskiemu w Swarzędzu

sprzedam, który takową **naład w Swarzędzu** pod
temi samymi warunkami prowadzić i towar tej samej
znanej dobroci wyrabiać będzie. (1925)

Kórnik, dnia 1 sierpnia 1908.

W. Tumidajski.

Stosownie do ogłoszenia powyższego polecam Panom
Kupcom moje wyroby, które uznane za najlepsze i **za-
prowadzone** w Księstwie i w dalszych stronach jak
w Westfalii itd. wszędzie łatwy zbyt mają.

Zamówienia proszę teraz wprost **do mnie do
Swarzędza** przysyłać.

Specjalność: Tabaka Staniewskiego, ta-
baka zielona ruska i polska, najlepsza i najzdrowsza do
zażywania. Próbkami służę chętnie gratis i franko.

Kto **raz** kupi, **zawsze** prowadzić będzie.

Wyroby zastrzeżone!

Fabryka tabaki do zażywania

T. Staniewski w Swarzędzu.

Ślicznie wykonane

jedwabne obrazki gobelinowe

wynalazku i wyrobu **Szczepanika we Wiedniu**
Ecce Homo, Mater dolorosa, Anioł Stróż i głowa P. Jezusa.

Wielkość z ramką 18 1/2 X 23 cm.

po wyjątkowej cenie **Mk. 1,45** franko za zaliczką.

(Wartość Mk. 4,50.) (1902)

W. Radzimski, Śmigiel-Schmiegel.

Dla odprzedających wysoki rabat.

Mydła i artykuły do prania

najtaniej kupuje się

w Centralnej Drogerii

J. Czepczyńskiego (1719)

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.



A. Pfitzner

Poznań, Stary Rynek 6,
poleca Łaskawej swej Klien-
teli na sezon letowy!

WINA

**Mozałskie,
Reńskie,
Szampańskie, francuskie,
Musujące, alzackie.**

Następnie jako **specjalność!**

WINA CZERWONE

(Blutwein) greckie dla osób blednicowych
i bezkrwistych, cała butelka 3/4 litra **1,50 mk.**

Blizsze szczegóły w cennikach.

Do nabycia w każdym lepszym interesie.

Adres: **M. Danecki, Poznań**
POSEN, Bismarckstr. 2.

E. G. m. b. H. **Kosten** (Posen).

POSEN, Victoriastrasse No. 12.

Interes zbożowy, parcelacyjny i finansowy.
ul. Wodna (Wasserstr.) 27, Telefon 62.

Nie kupujcie raz taniej!



Na cały świat
wyślam

zegarki

z 5-letnią piśmienną
gwarancją;
już **dokładnie obci-
ągane** i na minutę
uregulowane.

Dowodem liczne z ca-
łego świata zamówienia
i podziękowania. — Kto
nie kupi, toć trudno
sam sobie szkodzi.

Zegarek cylindrowy nikłowy kluczyk.

6 kamieni mk. 5.40

zegarek cylindrowy nikłowy kluczykowy

6 kamieni 2 złote brzegi mk. 5.90

zegarek prima-werk, 6 kamieni 2 zło-
cone brzegi mk. 7.75

zegarek czysto srebrny prima, 6 kamieni

2 złoczone brzegi mk. 9.85

zegarek masywny, czysto srebrny, 10 ka-
mieni 2 złoczone brzegi mk. 11.75

Najpiękniejsze z wizerunkiem Matki Boskiej bar-
dzo trwałe, silne i ciężkie, masyw, czysto srebrne

zegarki na 10 kamieniach, 2 złote brzegi już po 12.

14, 16 mk. Nikl rem. bez gwarancji zegarki po

2.35, 2.95, 3.50 mk. Czarne stalowo 4,20 mk. —

Budziki po mk. 1,85. (943)

Cenniki około 3000 ilustracji na zegarki, łań-
cuszki, pierścionki, oraz noże, brzytwy, kosy, rewol-
wery, portmonetki, harmoniki, skrzypce, flety, klar-
nety, wyślam każdemu gratis i franko.

Adres:

M. DANECKI, Poznań.
Posen, Bismarckstr. 2.



Susol.

Wielką kradzież

własnej kieszeni popełnia ten, kto nie używa do chowu i tuczu
swini jedynej prawdziwej domieszki **Susolu**. Świnie pasione
domieszka **Susolu** lepiej żrą, prędzej się tuczą, i co naj-
ważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak
czernowce, pomorow, sztywnienie i rozmiękozenie kości.

Domieszka **Susolu** kosztuje dziennie kilka fenigów,
a odrzuca na trzódzie marki i talary. Setki podziękowań
świadczą o dobroci tego fabrykatu. (1878)

Susol jest do nabycia we wszystkich składach, droge-
ryach i aptekach, lub też wprost z chemicznej fabryki **Su-
sola** w Poznaniu. Adres do listów:

Chemische Fabrik des SUSOL Posen W. 18.

Susol kosztuje w paczkach po 1 fant 40 fen., 2 f.
75 fen., we workach po 10 f. 3.50 mk., 25 f. 7.00 mk.,
50 f. 13.50 mk., 100 f. 25.00 mk. franko najbliższej poczty
lub stacji kolejowej zamawiającego. 10 f. wysła się pocztą,
większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie
stacji kolejowej, do której mamy **Susol** wysłać. Kto przysła
zamówienie naprzód, nie płaci kosztów zaliczki.

Czem dla nas Polaków

CZĘSTOCHOWA

tem dla całego świata katolickiego
jest miejsce cudami słynące, mała miejscina w uroczym
zakątku Francji:

LOURDES.

Książka pod tytułem: **LOURDES ku wię-
kszej czci i chwale Najśw. Panny**, daje
najdokładniejszy opis objawienia się Najśw. Panny,
dziejów Bernadoty, cudownych uleczeń stwierdzo-
nych przez lekarzy. Książka napisana bardzo przy-
stępnie. Polecamy ją wszystkim, którzy w zbliżają-
cej się pielgrzymce jubileuszowej do Lourdes udziału
wziąć nie mogą, a cokolwiek o cudownym tem miej-
scu wiedzieć by chcieli. — Cena nadzwyczaj niska,
ażebym i najmniej zamożny książkę tę był w stanie so-
bie nabyć, wynosi tylko 75 fen., z przesyłką 85 fen.,
w oprawie mk. 1.25, z przes. mk. 1.35 za zaliczką
20 fen. więcej. — Odwrotnie wysła (1093)

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

— Poznań — Posen O. 1. —

Solwark w Drzonku

zawierający 49,610 ha ma być w terminie dnia 13-go
b. m. o godz. 4-tej po południu na sali posiedzeń
w mansjonaryacie w **Sremie** na 12 lat od 1-go lipca 1909
wydzierżawiony. O warunkach wydzierżawienia można
się dowiedzieć na probostwie w **Sremie**. — Roczna dzierżawa
musi jako kaucya w terminie lieytacyi być złożoną.

(1895)

X. Becker, proboszcz.

Wyższa szkoła kroju i szycia Zofii Szuman

— w Poznaniu —
przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19.

Kursa oddzielne dla chcących fachowo pracować,
oddzielne dla uczących się do własnego użytku. —
Kursa wieczorne. — Zgłoszenia przyjmuje codziennie.



Mączka

dla dzieci

Pokarm

dla chorych

Dostatecznie wypróbo-
wany pokarm.

Dzieci rozwijają się przy-
tem pomyślnie i nie
cierpią na jakiegol-
wiek przeszkody
przy trawieniu.

MAGGI'ego dobra, oszczędna kuchnia.

W skwarne dni latowe

uskutecznia się gospodyni domu chętnie krótko z kuchnią.

W tym przypadku pomocą jest



MAGGI'ego przyprawa

z gwiazdą krzyżową;

czyni ona słabe zupy, również wszelkie ja-
rzyzny itd. natychmiast dobrą i smaczną.

Żądać trzeba wyraźnie **MAGGI'ego przyprawy**.



Kram z mieszkań, part.
w rynku na **Sródcie**
do każdego przedsiębier-
stwa stósowny, jest każdej
chwili tania do wydzier-
żawienia. **Małeszyński**,
Bydgoska ulica 1. (1921)

Sprzedam lub wydzierżawię
dom narożn. ze składem
wielkim podwórzem, wjazdem,
remizami i z ogrodem, tuż przy
kościółce i rynku; stósowny na
interes rzeźniczy lub też każdy
inny. — **II. dom miesz.** (tylko
sprzedam) z ogrodem i sklepem,
blisko kościoła, szkoły i rynku.
Cena i wpl. p. dt. ugody. **Józef**
Żarnowski, skł. s. ór, Gostyni i/P.

Poszukuję dzierżawy

GOŚCIŃCA

z rzeźnictwem

z dobrem oprocentowaniem. —
Agenci wykluczeni. Rzetelne
oferty upraszam pod adresem:
Gospodarz **J. LIS, Naby-
szyce**, Kr. Audeau (1873)

Bacność Rodacy!

Mam zamiar sprzedać pod
dogodnymi warunkami **DOM**,
w którym się znajduje od 11 lat
dobrze zaprow. skład obuwia,
stósowny dla lepszego szewca,
którego w mieście i w okolicy
brak. — Zgłoszenia do eksped.
Przew. pod nr 1893

DOM

nowowytbudowany, z chlewami
i ogrodem w **Borku** przy rynku,
mam tania na korzystnych wa-
runkach na sprzedaż. (1882)
Fr. Świderski w **Borku**.

Handel tow. kolonialn.

dobrze prosperujący, w dużej
wsi kościelnej, blisko kopalni
węgla brunatnego, jest z 1 mg.
rol i 1 mg. dobrej łąki od 1-go
października na dłuższe lata do
wydzierżawienia. Budynek ma-
syw z odpowiednimi sklepami.
Zgłoszenia przyjm. **Tomasz**
Wojtkowiak — Kunowo
(Kunthal), powiat Sremski.

Piekarnia i kram tow. kolon.

jest od zaraz lub od 1-go paź-
dziernika do wydzierżawienia
w **Bolewicach** pod **Lwówkiem**.
Zgłoszenia pod adr. **Albert**
Schalott, Bolewitz.

5500 M. poszukuje się
zrazu na pier-
wszą hipotekę na dom nowy
wraz z ogrodem. Łask. zgł. do
eksped. Przew. pod nr. 1916.

Dobra marszantka posiad. 400
może znaleźć kupno interesu
strojów i tow. krótkich każ-
dego czasu. Sprzedaż z powodu cho-
roby właścicielki. Interes świe-
tły, gdzie nie ma marszantki
wcale. Zgł. do eksp. Przew. p. nr. 1918.

Polecam się Szan. Publiczności jako (1934) **prazka i prasowaczka**, piorę także czepki. Mieszkam u p. Jankowskiego przy bożnicy. **A. Rzymyszkiewicz** Trzemeszno, Tempelstr. 3.

Piękne gospodarstwo

70 mórg w tem 4 morg. łąki, blisko miasta zaraz do sprzedania. — **Gospodarstwo** 212 mg. w tem 10 mg. łąki. — **Gospodarstwo** 96 morg. niedaleko od dworca kolejowego, wszystko jak stoi i leży zaraz do sprzedania. — Celem kupna poszukuje wesi kość. **domu** z przynależnościami i 4-6 mg. ziemi lub ogrodu. Zgłoszenia przyjmuje **W. Kobyliński, Pudewitz.** (1946)

Mam do sprzedania dobrą fabrykę mebli i wyrob. budowl. co mogą każd. biegłemu w tym fachu polecić, gdyż do tego czasu i nadal są tylko zamówienia, tak iż cały czas jest 8-10 ludzi stale zatrudnionych. — Również do oddania jest wypożyczalnia maszyn do drzewa obrabiania. — Cena całego urz. z materiałem razem 45,000 M. wpłata podług umowy. **Franciszek Lisiecki** w Sierakowie (Wilhelmsgrund Nr. 5) p. Rawicz.

Mam zamiar sprzedać moją posiadłość obejm. dom z chlewem w dobrym stanie i 2 morgi ogrodu z drzewem owocowym. Cena i wpłata podług umowy. Zgłoszenia przyjm. **M. Marciniaś, Staniewo per Koschmin.**

Pod bardzo korzystnymi warunkami do nabycia **dom z ogrodem** w Książu, przy głównej ulicy — także z morgą roli tuż przy mieście. Czwarta część wpłaty ca. 2500 M. Zgłosz. do p. **Kazimierz Kubiński** w Książu, Xions p. Schrimm.

Bacność! Bacność! Najtańsze i najpraktyczniejsze płoty są **płoty druciane** do nabycia wprost z pierwszej polskiej fabryki **A. Zwierzchowskiego Śrem — Schrimm.** Telefon Nr. 75.

DOM o 4 pokojach i kuchni, i ogrodu 3 morgi, z małą oranżeryą, na którym od 10-ciu lat jest ogrodnictwo artystyczne, jest od 1. 10. rb. do **wydzierżawienia.** Wiadomości udzieli **H. Błażejowski, Poznań, ul. św. Marcina 68.**

Gospodarstwo moje obejm. 80 mg., z maszyn budynkami, z borem i łąką, razem z żyw. i martw. inwent. sprzedam z powodu mej choroby zaraz i bardzo tanio przy wpł. 5-6000 M. **Paul Girndt, Aufzug p. Kontopp.** (1946)

DOM z stodołą i 4 morgi roli koło domu w całości ogrodu jest na sprzedaż w **Kargowie Wiosce** (Karge Dorf — Unruhstadt) — 3 klm. od kościoła nad szosą. Robota jest w miejscu. Oferty do eksp. Przew. pod nr. 1931.

Mam na sprzedaż kram. tow. kolonialnych i handel piwa

we wsi parafialnej, gdzie kościół i szkoła w miejscu (bez konkurencji) i duży dwór, do tego 4 morgi roli, 1 1/2 morgi ogrodu przy domie. Stosowne miejsce dla organisty, który właściwie w tym czasie w tej wiosce jest pożądanym, lub też dla każdego innego rzemieślnika. Egzystencja pewna. Cena podług umowy. Zgłosz. przyjm. **St. Polowczyk, Łaszczyn p. Rawiczem** (Rawitsch i/Pos.)

Nowo wybudowana kuźnia dobrze zaprowadz., wraz z pomieszczeniem, we większ. pow. mieście prow. Poznańskiej, jest wedle stosunków famil. właśc. zaraz tanio i pod dobrymi warunkami na sprzedaż. — Zgłoszenia przyjm. eksped. Przew. Kat. pod lit. H. Sz. 1937.

Potrzebna od 1. 10. rb. **gospodyni** znająca się na kuchni, chowie drobiu itd. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje **Dom. Lutomek p. Zirke.**

Potrzebne od 1 paźdz.: Osoby do zarządu, do wyreczenia, kuchmistrzynie, gospodynie, kucharki, panny-służące, bony, panny do dzieci, niańki, pokojowe i wszelka służba na wieś i do miasta. — Spieszne zgłoszenia z świadectwami. **Stanisława Łukaszewicz, Stellenvermittlerin, Posen. St. Martinstr. Nr. 22, Telefon Nr. 1195.**

Posiadłość moją w **Krzywiniu:** dom z chlewem i ogrodem warzywnym, maszyn młnow., prawie nowe, jest z powodu innego zajęcia zaraz lub później za 1500 tal. do sprzedania. **Ludwika Kurasiak, Kriewen, Kr. Kosten.**

GOSPODARSTWO moje, obejm. 18 mórg 4 morgi łąki, z żywym i martw. inwentarzem jest zaraz na sprzedaż. Cena podług umowy, wpłaty 500 tal. Zgłoszenia przyjmuje **Antoni Wojciechowski, Reisen, Kreis Lissa i/Posen.** (1250)

Od 1. 10. 08 potrzebna **służąca** do prania, prasowania i pomocy w gospodarstwie oraz **dziewczyna** silna, do roboty domowej. — Zgłoszenia do eksp. Przew. Kat. pod lit. A. Z. 1932.

Niech się zgłoszą: od 1. 10. gospodynie, kucharki, pokojówki, kuchmistrzynie, piastunki, 2 służące na probostwo. (1957)

Józefa Przewoźna Stellenvermittlerin, Posen, Wienerstr. 7, parter.

Młody człowiek może się zgłosić do interesu parafialnego połąc. z pośrednictwem kupna i sprzed. posiadłości ziemskich i miejskich. Najchętniej refleks. się na syna właścicielskiego. Pożądana jest kaucja. Zgłosz. pod 888. A. Z. **postlagernd Posen.** (1947)

Potrzebny zaraz lub od 1. 9. rb. **chłopiec kredensowy**, obeznany dokładnie z służbą dworską, któryby też o ile możliwości trudnił się ogrodnem. Zgłoszenia z podaniem pretensji i odpisem świadectw przyjmuje eksp. Przew. pod lit. T. P. 1868.

Majętność Czerwonia p. Kwilczem poszukuje od 1-go października samotnego (1935) **drugiego stangreta** lub **forysia** z kilkoletnią praktyką. Po roku służby mogłyby się ożenić. **Zarząd.**

Służąca umiejąca dobrze gotować dla dwójga państwa na wsi, potrzebna od 1-go października 1908. Zgłoszenia i kopie świadectw przestać trzeba pod lit. A. J. 1911 do eksped. Przew.

PANNE zdolna poszukuje od 15-go sierpnia lub 1-go września r. b. do handlu towarów kolonialnych i restauracy **W. Warszczyński Pleszew.**

Biegłej ekspedientki do składu bławatów poszukuje od zaraz lub 1-go października **Marceli Kaczmarek, Zbąszyń (Bentschen).**

Potrzebna jest **gospodyni** od zaraz lub później do prowadzenia gospod. dom. dla samotnego nauczyciela na wsi. Zgł. do eksp. Przew. pod nr. 1876.

Potrzebna na probostwo od 1-go października r. b. **dziewczyna wiejska** uczciwych rodziców, do małego gospodarstwa podwórz. i wszelkiej pracy domowej. — Zgł. do eksp. Przew. pod nr. 1874.

Potrzebna jest od zaraz lub 1. 10. doskonała **kucharka** na pański stół, na wysoką pensję. Zgłoszenia z odpisem świadectw nadesłać: **Postlagernd Nakel-Netze T. U. 125.** (1936)

Potrzebny od 1. X. 08 **chłopiec kredensowy**, który już służył we większych dworach. — Kopie świadectw proszę nadsłać: **Dom. Kazimierz per Konin Gub. Kaliska via Stralkowo.**

Samotny nauczyciel na wsi potrzebuje od zaraz lub później **starszą kobietę** do prowadzenia gospodarstwa. Zgłoszenia przyjmuje eksped. Przew. Kat. pod nr. 1952.

Dwóch rzemieślników przyjmie zaraz na stałe zatrudnienie **A. Musiał, mistrz krawiecki, Buk** w rynku. — **Skład garderoby.** (1956)

40 do 50 robotników dren. potrzebnych na stałą robotę do Brandenburgii, stacya Finsterwalde. Robota w Gossmar bei Sonnenwalde, kopanie dobre bez kamieni, podróż będzie wrócić po 6 tyg. Płaca od mtr. 8 fen. pocz. Zgł. przyjm. szachmistrz **K. Miękus** na miejscu roboty.

Wprawia zęby plombuje i wyrwa **L. Nowicki dentysta** Poznań, Piotra plac 2.

Organista żon., z małą familią, posiad. dobre świad., egzam., posz. posady od 1. X. 08. Łask. of. upr. p. lit. **W. K. 400.** Postlag. Wengierskie, Kr. Schroda.

Stróż domowy (Haushälter), potrzebny od 1-go 9. 08. **Ulica Strumykowa 11.**

Chłopca mającego chęć wyuczenia się rzeźnictwa, przyjmie w naukę — **Franciszek Marczewski, mistrz rzeźn., Ostrów, ulica Kolejowa 18.** (1907)

Do mego handlu poszukuję **UCZNIA** od 1-go 9. lub 1-go 10. (1906) **K. Dybysławski.** Handel tow. kolon., delikates., win, cygar i towarów krótkich w **Grodzisku, Grätz i. P.**

Uczeń młyn. zarab. przeszło 300 M. rocznie, może się zgłosić. Gdzie? wskaże eksp. Przew. pod nr. 1928.

Ucznia z dobrymi wiadom. szkolnymi przyjmie od 1. października **M. Becker, drogeria Wschowa — Fraustadt i/Pos.**

2 czeladzi stelmachskich na stałe zatrudnienie przyjmie **Antoni Owecki, mistrz stelmachski, Pobiedziska, Pudewitz.**

Kawaler 28 lat, posiad. 3000 M. majątku wgot., ze stałym zatrudn., szuka na tej drodze, dla braku znajomości pań towarzyszek życia. **Panny** lub młode wdowy, skromne, miłej powierzchowności, posiad. jaką własność, najchętniej jakie gospodarstwo lub odpow. majątek, upr. o łask. nadeśl. swych ofert wraz z fotogr., którą się zwraca, do eksp. Przew. Kat. p. nr. 1917 Dyskretya rzecz honorowa.

O belgę rzuconą na **Franciszka Wolniaka** z **Strzydzewa** niniejszem odwołuję i go przepraszam. **Maryanna Berlak.**

O belgę rzuconą na **Michala Rosadzińskiego** z **Separowa** niniejszem odwołuję i przepraszam. (1933) **Elżbieta Dolatowska.**

Obmowę przeciw pannie **Felicyi Jannusz z Borku** cofam jako nieprawdziwą i ja, jako też Jej Ojca przepraszam. (1938) **Władysław Błażejowski.**